

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 10. Lipca. — Podróż ministra spraw zagranicznych hrabiego Walewskiego do Wiednia zaprzeczona się.

Londyn, 10. Lipca. — Jego królewiczowska Mość, książę pruski i księżna pruska przybyli tu dziś w najlepszym zdrowiu. — Powstanie milicyi w Irlandyi przytłumiono zostało ze stratą kilku poległych.

Telegraficzna wiadomość.

Paryż, w czwartek 10. Lipca. — Dzisiejszy Monitor donosi, że z powodu w Giurgiewie między oficerami austriackimi i francuskimi zaszłego starcia, wytoczono śledztwo sądowe. Raporta z Wiednia i Bukarestu zapewniają, iż prędko nastąpi wyrok. Tymczasem wyznaczył cesarz austriacki pensją rodzinie zabitego żołnierza.

Berlin, 10. Lipca. — Wedle wiadomości z Marienbadu Jego kr. Mość przy dobrej znajduje się zdrowiu.

Królestwo Polskie.

Z Grodna. — Dawno miasto Grodno, takim życiem nie jaśniało. Na wybory marszałków zebrało się do 500 obywateli, a przez 10 dni miasto nasze było wesołem, ludem i ruchliwym. Gubernator p. Howen, świetny dał bał dla przejezdnych gości, a razem obchodził srebrne wesele swoje. Potem bał obywatelski pod dyrekcją wybranych kilku gospodarzy, mianowicie pana Adam Bychowicz, odznaczał się dobrym gustem i świetnością. Na sejmikach tegorocznych obrani zostali: marszałkiem gubernii Grodzieńskiej, jednogłośnie Kalixt Orzeszko; ptu grodzieńskiego Roman Lachnicki, ptu sokolskiego Otton Böhr, ptu białostockiego Jakób Sakiewicz, ptu bielskiego Jan Kiersnowski, ptu brzeskiego Paweł Jagmin, ptu kobryńskiego Jan Dziekański, ptu prużańskiego Walenty Szwykowski, ptu słonimskiego Eustachy Wołowicz i ptu wolkowskiego Michał Szyrma.

Rosya.

Petersburg, 29. Czerwca. — N. Pan, ze względu na zasługi generał-adjutanta hrabiego Rüdigera, oddane tronowi i ojczyźnie, najwyżej rozkazać raczył, z powodu jego zgonu przywdziać w wojskach gwardyi grenadyerów żałobę na dni trzy, rozpoczynając z d. 15. b. m. Czerwca.

Petersburg, 1. Lipca. — Cesarz odbywa ciągle przegląd gwardyi przez Carskoje Selo przechodząc. Dotąd synowie szlachty osobistej byli zniewoleni z 18 rokiem wstępować w szeregi wojskowe. Postanowienie to zmienił terazniejszy cesarz pod warunkiem, że młodzież tej kategorii w rok po ukończeniu 18go roku obierze sobie zawód cywilny, przez prawo dozwolony.

Petersburg, 4. Lipca. — Parowiec „Orzeł pruski“ zawinął tu ze Szczecina. Między pasażerami znajduje się generał hr. Orłow, pułkownik Albedyński i hr. Szuwałow.

— Dziś albo jutro nastąpi posłuchanie u cesarza pana Wodehause, posła angielskiego.

— Profesor Pogodin naczelny redaktor Moskwytanina, będącego najpierwszym organem stronnictwa słowiańskiego w Rosyi, nie opuścił redakcyi, jakto doniosły dzienniki niemieckie, lecz tylko chwilowo zawiesza swoje współpracownictwo w tym dzienniku, udając się do kąpiel dla poratowania zdrowia.

— Dzienniki petersburskie podają następujące wiadomości statystyczne, oparte na rządowych podaniach i źródłach o rzymsko-katolickim kościele w Rosyi z wyjątkiem Królestwa Polskiego. Ukaz cesarza Mikołaja z 11. Grudnia 1848 r. dzieli kościół katolicki w Rosyi i w prowincjach polskich (z wyjątkiem dzisiejszego Królestwa Polskiego) na siedm eparchii. Takowe są: 1) Eparchia mohilewska, do której należą gubernie mohilewska, witebska i wielkie księstwo finlandzkie. Obecnie w eparchii tej znajduje się 164 kościołów parafialnych a 14 filialnych, 331 kaplic, 4 klasztory zakonników, 3 klasztory zakonnic; 11 duchownych wyższych, 392 plebanów, 106 zakonników, 52 zakonnic; ogółem katolików zapisanych w parafiach jest w tej eparchii (wedle podań rządowych) 304,350. — 2) Eparchia wileńska obejmuje gubernie wileńską i grodzieńską; w niej znajduje się 299 kościołów parafialnych a 97 filialnych, 361 kaplic, 17 klasztorów zakonników a 9 zakonnic; 11 wyższych duchownych, 538 plebanów i wikaryuszów, 339 zakonników, 213 zakonnic; ogółem katolików zapisanych w parafiach 853,600. — 3) Eparchia żmudzka obejmuje gubernie kowieńską i kurlandzką; w niej znajduje się: 214 kościołów parafialnych, 134 kaplic, 9 klasztorów męskich a 4 żeńskie; 10 wyższych duchownych, 612 plebanów i wikaryuszów, 160 zakonników, 72 zakonnic; razem katolików zapisanych w parafiach 815,881. — 4) Eparchia łucko-żytomińska obejmuje gubernie kijowską i wołyńską; w niej znajduje się 156 kościołów parafialnych,

16 filialnych, 371 kaplic, 9 klasztorów męskich a 4 żeńskie; 13 wyższych duchownych, 241 plebanów i wikaryuszów, 150 zakonników, 36 zakonnic; ogółem katolików zapisanych w parafiach 251,000. — Eparchia kamieniecka obejmuje Podole; w niej znajduje się 99 kościołów parafialnych i filialnych, 66 kaplic, 2 klasztory męskie a 1 żeński; 11 wyższych duchownych, 148 plebanów i wikaryuszów, 24 zakonników, 9 zakonnic; razem katolików zapisanych w parafiach 209,550. — Eparchia mińska, w niej znajduje się 81 kościołów parafialnych a 79 filialnych, 184 kaplic, 6 klasztorów męskich a 4 żeńskie; 12 wyższych duchownych 182 plebanów i wikaryuszów, 134 zakonników, 68 zakonnic; razem katolików zapisanych w parafiach 188,590. — 7) Eparchia tiraspolsko, do której należą gubernie chersońska, besarabska, ekaterynosławska, taurycka, stawropolska, saratowska, prowincje kaukaska i zakaukaska; w niej znajduje się 88 kościołów parafialnych a 20 filialnych, 17 kaplic; 11 wyższych duch. 112 plebanów i wikaryuszów; ogółem katolików zapisanych w parafiach 129,740; lecz z tych należy do kościoła armeńsko-katolickiego: 40 kościołów i 4 kaplice, 54 księży a 14340 parafian; klasztorów nie ma w tej eparchii. — Razem przeto kościół rzymsko-katolicki w Rosyi, wyjąwszy królestwo Polskie, liczy według podań rządowych: 1110 kościołów parafialnych a 340 filialnych, 1464 kaplic, 47 klasztorów męskich a 25 żeńskich; 79 wyższych duchownych a 2225 plebanów i wikaryuszów, 913 zakonników a 450 zakonnic; ogółem katolików zapisanych w parafiach 2,752,780.

W każdej eparchii zarządza władza dycieczalna powierzona biskupowi lub naczelnikowi eparchii wspomaganemu przez konsystorz i kapitułę. Drugą władzą jest duchowne kolegium, w którym zasiadają pod przewodnictwem metropolity, delegowani z każdej eparchii; władza ta ma dozór nad biegiem spraw w eparchiach i nad wykonaniem rozporządzeń. Kolegium temu dodany jest ze strony rządu prokurator. Nakoniec w ministerystwie spraw wewnętrznych, a mianowicie w wydziale spraw duchownych dla obcych wyznań, jest skoncentrowany dozór nad sprawami dotyczącymi kościoła rzymsko-katolickiego w Rosyi. Duchowieństwo rzymsko-katolickie odbiera wykształcenie w seminariach duchownych, mających być w każdej eparchii, oraz w duchownej akademii katolickiej w Petersburgu, Seminaria te zostają pod dozorem naczelników eparchii, którzy wybierają dla nich rektorów i inspektorów. Duchowna akademii zaś jest pod dozorem arcybiskupa mohylewskiego, będącego metropolitą kościoła katolickiego w Rosyi, a która to posada po śmierci arcybiskupa Hołowińskiego nie jest jeszcze obsadzoną. (Czas.)

Francya.

Paryż, 7. Lipca. — Jutro przychodzi pod dyskusyę senatu projekt do prawa względem rejencyi państwa. Z przyjęcia, jakiego raport pana Portalisa w tym przedmiocie doznał w senacie, wnosić się godzi, że jednomyślnie projekt ten przyjętym będzie.

— W miastach około Lyonu aresztowano kilkanaście osób podejrzanych o należenie do tajnych towarzystw.

— Mówią, że do 10. lub 12. t. m. nastąpi ze strony rządu rosyjskiego zamianowanie posła rosyjskiego przy dworze w Paryżu.

— Ciągłe zajmuje publiczność spodziewany zjazd książąt. Różne podawano w tej mierze miasta, między innemi Mannheim. Dziś nawet dziennik manheimski powtarza tę wiadomość, dodając, że nie tylko cesarz francuski i austriacki, ale i inni monarchowie, nawet cesarz rosyjski tam się zjadą. Pogłoski te podobno w Londynie obudziły niespokojności.

— Według raportów urzędowych armia sardyńska postradała na polu bitew i z powodu chorób aż do 31. Paźdz. 1855, 1622 ludzi, od 31. Paźdz. do wyjścia z Krymu 900, razem więc 2532 ludzi.

— Korespondent turyński Constitutionnela podają z listu z Medyolanu następujące szczegóły: Przez kilka dni byliśmy w obawie, widzieliśmy jazdę, piechotę z artylerją przechodzącą ku Lodi i Kreonie. Zdawało się że jesteśmy u wstępu rewolucyi albo wojny. Z innego źródła dowiadujemy się, że Mazzini kilka dni bawił w Szwajcaryi włoskiej i wrócił do Londynu przekonawszy się, że Włosi projektów jego nie podzielają. — Według tego samego korespondenta są wszyscy w Parmie, Florencyi i Rzymie przeciw rewolucyi, polegając z wszelką ufnością na Piemontcie.

Znowu odlekt pan Morny wyjazd swój do Petersburga.

(Kor. Cz.) **Paryż, 2. Lipca.** — Wstrzymanie wyjazdu hr. de Morny nie pochodzi wcale, jak utrzymują niektórzy, z tego, że Rosya nie przysłała dotąd do Paryża swego ambasadora. Rosya nie posłała ambasadora do Londynu, a jednak nadzwyczajny ambasador angielski udał się do Petersburga. Przyczyna wstrzymania wyjazdu hr. de Morny jest inna. Napoleon III. czuje się mocno dotkniętym niedotrzymaniem obietnicy, daniem niezupełnej amnestyi i utrzymaniem systemu cesarza Mikołaja.

Ruch narodowości skandynawskiej jest ważnym dla tego, że z przyczyny Finlandyi jest anti-rosyjskim, a z przyczyny Szlezewigu jest anti-pruskim.

Cesarz wyjechał wczoraj przez Nancy do Plombières. Zdaje się niezawodnym, że za miesiąc uda się do Arenenbergu, położonego w okolicy jeziora Constance, około którego schodzą się granice kilku mocarstw niemieckich, i że się zobaczy z cesarzem austriackim i monarchami południowych Niemiec. Wczorajsza *Revue des deux mondes* ogłosiła dość ciekawy artykuł p. St. Reni Tailandier, pod tytułem: Niemcy podczas kongresu niemieckiego.

Izba kończy swe czynności, ograniczając swą opozycję do samych kwestyach finansowych. P. Legrand zdał cierpki raport z projektu do prawa o pensjach dla zasłużonych, ale projekt będzie zapewne przyjęty. Hr. Montalembert wyjechał aby nie być w izbie w czasie rozpraw nad projektem do prawa dającym 600,000 fr. renty sukcesorom córek L. Filipa. Mówią, że synowie L. Filipa napisali do p. Dupin list z wyrzutami, że do tego projektu rękę przyłożył.

Partya rojalistowska znajduje się w stanie zupełnego rozbicia. Jak dawniej wszyscy głosili, że skojarzenie zostało dokonane, tak teraz wszyscy głoszą, że skojarzenie było marzeniem. Rząd przyciąga ciągle do siebie legitymistów i tak mało się ich lęka, że chce ich użyć jako środka na zmniejszenie nadwłosianami wpływu księży, którzy w niektórych okolicach zakłócają ludność przez swą gorliwość. Rząd ma po wioskach swe urzędowe organa merów i podsędków, ale brakuje mu organów nieurzędowych a naturalnych, mogących wpłynąć tak na włoscian jak na księży. Z tego powodu p. de Césena ogłosił wczoraj w *Constitutionnelu* artykuł zachęcający szlachtę do siedzenia po wioskach i trudnienia się dobrem włoscian.

Nowy naczelny redaktor *Constitutionnela* pokazuje się bardzo ostrożnym. Przyjął on za korespondenta z Petersburga i Moskwy p. Alfonsa Balleydier, chociaż wiedział, że pióro jego było zbyt oddane chwaleńcu wszystkiego tego co istnieje. P. Cucheval Clarigny, dawny naczelny redaktor *Constitutionnela*, pracuje nad historią Stanów Zjednoczonych. Zachował on w bibliotece s. Genowefy miejsce konserwatora, które mu przynosi 4000 fr. rocznie.

Ostatni konsystorz odbyty przez papieża w Rzymie, nie nie wspominał o biskupach polskich. Zapewne nominacja polskich biskupów będzie miała miejsce na następnym konsystorzu, który zbierze się za trzy lub cztery miesiące.

Kardynał Patrizi wczoraj Paryż opuścił, udając się do Rzymu przez Fontainebleau. Nie mógł on dość wychwalić przyjęcia jakiego doznał od cesarstwa, mianowicie od cesarzowej. Hr. de Reyneval, francuski ambasador w Rzymie, jest spodziewany w Paryżu. Hr. Montalembert ogłosił w *le Correspondant* obronę państwa kościelnego. Obrona jest mocna, żywa i obrońca głównie przeciw lordowi Palmerstonowi.

Jest od kilku dni w Paryżu p. Nothomb, belgijski minister sprawiedliwości. Widział się on z cesarzem; zdaje się, że przyjechał w interesie dziennikarstwa belgijskiego.

Ministrowie Magne i Fortoul wyjechali na urlop i zostali zastąpieni pierwszy przez p. Fould, a drugi przez marszałka Vaillant. Wszyscy wyjeżdżają z Paryża. Mamy w dzień wielkie upały, a wieczorami wielki chłód, podobny do zimna. Idąc za innymi i ja Paryż opuszczam, aby zapomnieć choć na chwilę o polityce i za parę tygodni do niej powrócić, kiedy ją ożywi spodziewany zjazd monarchów nad jeziorem Constance.

Anglia.

Londyn, 7. Lipca. — Przedwczoraj wskazany został dziennik Times za pokrzywdzenie osoby prywatnej na 400 f. st. kary pieniężnej. Sąd przysięgłych, który zwykle uważa wszelkie wycieczki czerniace i obmowy krzywdzące, wystósowane przeciw mężom publicznym, za rzecz dozwoloną, zawyrokował w tym przypadku za niezwykłą surowością. Powód był następujący. Times umieścił wiadomość przesłaną mu przez korespondenta z Krymu i Konstantynopola, że jakiś Smith, agent domu Burkmaster, trudniącego się dostawą potrzeb wojennych, wskazany został za boxowanie na 20 batów. Gdy Times nie chciał odwołać tej wiadomości, wytoczył p. Smith skargę o pokrzywdzenie. Przysięgli ustanowili w skutek téjże 400 f. st. wynagrodzenia, uważając późniejsze odwołanie, które Times skutecznie był gotów, za niewystarczające.

Austria.

Wiedeń, 6. Lipca. — Z augsburskiej gazety dowiadujemy się: Miałem sposobność czytać list hr. Walewskiego pisany do znacznej osoby, z którego widzę, że hr. Walewski, który się do Hamburga udaje, 1. Sierpnia wraca do Paryża, niemyśląc wcale wstąpić do Wiednia. O widzeniu się monarchów, cesarza austriackiego i francuskiego nie masz dotąd żadnej pewności.

Włochy.

Z nad granicy włoskiej donoszą pod dniem 4. Lipca. Dowiadujemy z Turynu, że ministerstwo wojny rozkazało rozwiązać korpus ekspedycji wschodniej.

Hiszpania.

Z listu z Madrytu pod d. 2. Lipca umieszczanego w *Independance belge* dowiadujemy się: Odkryto spisek duchowny, na którego czele stał arcybiskup z Toledo i koledzy jego w Barcelonie, Sevilli, Burgos, Guerea i Badajoz, celem ich było przywrócenie zniesionej w r. 1834 inkwizycji. W tym samym liście zapewniają, że Escosora w tym samym dniu, gdy do Valladolid wyjeżdżał, nader ważne otrzymał wiadomości co do arcybiskupa z Toledo, którego podają jako sprawcę wypadków w Valladolid, Palencyi i Rioseca zaszyłych(?) Sądono zresztą w Madrycie, że rząd nie będzie miał odwagi podciągnąć do odpowiedzialności prawdziwych sprawców, którzy otrzymają na pomnienie, gdy ci, którzy byli narzędziami tajemnej sprężyny, surową poniosą karę.

— Podług listu z Madrytu z 6. Lipca wydarzyło się kilka przypadków cholery w Sewili i Huelwa.

Z Madrytu pod d. 4. Lipca dowiadujemy się: Dwór przez lato zostaje w stolicy. Espartero miał długie posłuchanie u królowej względem położenia kraju.

— W Valladolidie wstrzymano egzekucję na dwóch kobietach z powodu, że spodziewa się rząd otrzymać z ich ust ważne zeznania.

— Pomimo patroli przebiegających ulice miasta, widziano domy oznaczone czerwonymi krzyżami jako znaki, że domy te przeznaczone na złupienie i spłnienie, widziano poprząpiane kartki, zagrażające miastu całkiem zniszczeniem.

— W skarbcu znajduje się po spłaceniu wszelkich pensji za Czerwiec 100 mil. realów. Z powodu tego oświadczył rząd gotowość spłacenia półrocznej prowizji od długu państwa.

— Z depeszy z 7. Lipca dowiadujemy się: Kastylia jest spokojna. Deputacye prowincjonalne i rady gminne ciągle dają zapewnienie rządowi uległości i wierności niezachwianej. — Nie masz kryzysu ministerialnej.

Grecya.

Ateny, 28. Czerwca. — Onegdaj zebrała się rada municypalna miasta Aten w celu naradzenia się co do środków zapewnienia spokojności miasta i okolic jego. Przekonała się, że wojska krajowe nie wystarczają w tej mierze, postanowiła przeto utworzyć oddział ochotników, którzyby dopełniał niedobór stałego żołnierza i zdołał poskromić zupełnie bandy waleśających się rozbójników.

Izbow przedłożono projekt, wedle którego ma być P. A. Maurokordatos dozwolone do żywocie 1000 drachmów miesięcznej pensji.

Baron Sina darował nie 1000,000 reńskich, ale 1 milion drachmów, (po 7 sgr. co wynosi prawie 250,000 tal.) na wybudowanie akademii umiejętności w Atenach.

Turecja.

Konstantynopol, 2. Lipca. — Wielki ruch w handlu pieniężnym i towarach daje się spostrzegać ku Odessie; wielu kupców udaje się tam.

— Piszą do pruskiej korespondencji z Galacz pod d. 25. Czerwca: Dotychczasowy gubernator Ghika podał się przed 14. dniami do dymisji. Na jego miejsce wstąpił dotychczasowy prezydent trybunału handlowego pan A. Cusa, mąż nader wysoko ceniony ze swęj prawości i znajomości miejscowych.

Z Mołdawii donoszą pruskiej korespondencji pod d. 30. Czerwca: Połączenie księstw jest jedynym hasłem Mołdawian. We wszystkich większych miastach tworzą się komitety, układają się protokoły, petycje, nazwane aktami narodowemi. Bojary, duchowieństwo, stan nauczycielski i kupiecki oświadczają się za połączeniem księstwa.

Konstantynopol, 6. Lipca. — Wielki wezyr Ali basza przybył tu 28. Czerwca. Wydana rozkaz natychmiastowego oznaczenia Rajasom kwoty, którą płacić mają jako okup od konskrypcji. Opłata ta wynosi na każdą osobę 15 franków.

— W Krymie znajdowało się jeszcze 3000 Francuzów i 1800 Anglików.

W Kerczu wydawały władze rosyjskie oddziałowi oficerów angielskich świetny bankiet, przy którym największa panowała serdeczność, spełniano toasty na zdrowie królowej angielskiej, cesarza Aleksandra i innych monarchów. W następnym dniu (21. Czerwca) oddano Rosyanom miasto, którzy na miejsce angielskiej swoje zawiesili chorągiew. Na koszt cesarza ma być miasto odbudowane.

— Artyleria angielska opuściła 25. Czerwca Konstantynopol.

— W Trapezuncie, Samson i Sinopie sprzedają komisarze armii angielskiej rozmaite zwierzęta, konie, muły i t. d., przez co przychodzi się w pomoc rolnictwu i przemysłowi. W Trapezuncie ma być sprzedanych 2 do 3 tysięcy mułów, w Samsunie tyleż i 4000 wielbłądów. Muł kosztuje od 7 do 20 funtów szterlingów.

Ameryka.

Sprawa centralnej Ameryki, która dziś zwraca uwagę całej polityki, bo mogłaby wywołać krwawą wojnę między Anglią i Zjednoczonymi Stanami Ameryki północnej, poczęła się z zabiegów jakie oba te mocarstwa morskie robiły, aby sobie wpływ i panowanie w tych stronach zapewnić.

Zjednoczone Stany popierały stowarzyszenie akcyonaryuszów swoich, którzy zawiązali się w towarzystwo celem połączenia oceanu Atlantyckiego i morza Spokojnego za pomocą kanału na międzymorzu, które łączy południową i północną Amerykę i stanowi kraje centralnej Ameryki. Kraj Nicaragua rozciąga się od oceanu do oceanu i mieści w sobie te punkta, które miały stanowić oba ujścia kanału. Aby je sobie zapewnić, owe towarzystwo północno-amerykańskich akcyonaryuszów pod protekcją rządu swego starało się o kontrakt z rządem republiki Nicaragua. Tymczasem lord Palmerston zajmuje i obsadza przeciw wszelkiemu prawu punkt wschodniego ujścia kanału. Prezydent Taylor obawiający się wojny z Anglią, odrzuca pierwszy traktat zawarty z Nicaragą celem zagwarantowania kontraktu, stanowiący wyłączny przywilej dla obywateli Zjednoczonych Stanów; i wstrzymuje ratyfikację drugiego traktatu tak długo, dopóki i Anglia z swęj strony z Nicaragą podobnego traktatu nie zawarła.

Tymczasem nadchodzi kongres, na którym prezydent Taylor musiał przedstawić dokumenta dotyczące się kompanii centralno-amerykańskiej i nie chcąc się kompromitować ani Anglią rozdrażnić, z pospiechem zawiera tak nazwaną Clayton-Bulwerską konwencję, którą dziś każde mocarstwo inaczej wyklada i jedno drugiemu ustąpić nie chce.

W całej téj sprawie Anglia zda się podstępna i wykrętną obrała drogę. Już to obudza podejrzenie, że lord Clarendon dopiero d. 1. Lutego r. b. oświadcza, że już 23. Listopada z. r. podał projekt załatwienia tego sporu przez sąd polubowny, o czym prezydent Pierce nic nie wiedział, i że dopiero 27. Lutego r. b. poseł angielski Crampton odkrywa, że istotnie odebrał w Listopadzie r. z. polecenie zrobienia takiej propozycji, ale że to polecenie w depeszy przeoczył.

Atoli aby dać czytelnikom naszym naoczny dowód, jak błahych a nawet śmiesznych środków dyplomacya angielska się chwytą, aby wpływy swoje w centralnej Ameryce upozorować, przytaczamy historią tak nazwanego królestwa Mosquito.

Wybrzeże Mosquito było mianem jeograficznem, bez oznaczenia politycznego jakiego państwa, które to znaczenie dopiero lord Palmerston mu poddał. Dawniejsi jeografowie oznaczali tem nazwiskiem wschodnie wybrzeże półwyspy Yucatan, od przykładu Gracias a Dios aż do zatoki Bluefield, czyli od 12 do 15 stopnia północnej szerokości. Kolumb odkrył to wybrzeże podczas czwartej swojej wyprawy i nazwał je Cariay. Brzegi płaskie i niebezpieczne, pełne lagunów, z których zjadliwe miazma się rozwijały, zamieszkałe przez pokolenie rybackie biedne, nagie, bez dachu, nie miały pociągu dla chciwości Hiszpanów; dlatego też pierwsze osady europejskie powstały dopiero w XVII wieku, założone przez rozbójników morskich zwanych bukkaniers. Od ich naczelnika Bleewelt, dzisiejsza stolica Bluefield nosi swoje nazwisko. Mieszkańcy pierwotni, wedle podań hiszpańskich, mieli być prawie czarni. Z nimi połączyło się kilka

set Negrów, którzy częścią z plantacji tam puciekali, częścią dostali się z okrętu hiszpańskiego, który się w tych stronach rozbił. Zresztą także rozbójnicy morscy i kupcy angielscy, którzy tu z Jamajki przybywali, pozostawili także ślady etnograficzne. Piraci tu zamieszkałi utrzymywali stosunki ściśle z Jamajką a nawet z gubernatorami angielskimi, którzy za kosztowne prezenta przez szpary na ich sprawki patrzeli.

Już w r. 1687 powziął jeden gubernator Jamajki myśl zajęcia tego wybrzeża; ażeby mieć jaki do tego pozór, kazał schwycić jednego z naczelników owych Indian rybackich, przyprowadzić go do Jamajki, ukoronować i jako króla pod protekcją Anglii zostającego odprowadzić do Mosquito. Sir Hans Sloane w sprawozdaniu swojemu do rządu z tej okoliczności, powiada: że Jego Królewska Mość, jak tylko się z rąk swoich stróżów wydostał, zdarł ze siebie szaty królewskie i uciekł w lasy na drzewo. — Oto początek «wielowiekowych ścisłych stosunków» pomiędzy królestwami Anglii i Mosquito, o których depesze angielskie prawią.

Tymczasem zostało się przy inwestyturze. Roku 1740 Anglicy wymogli na rodzinie królewskiej, że im kraj odstąpiła; namieniali generałów i admirałów mosquitaukich, i pobudzali lud do wojny przeciw Hiszpanom. Roku 1748 mianowany został gubernator wybrzeża Mosquito, z którym zarazem pewna liczba kolonistów angielskich przybyła. Hiszpanie na mocy prawa, że oni pierwsi kraj ten odkryli i zajęli, rościli nad nim zwierzchność swoją i nie przyznawali Indianom prawa stanowienia i rozrządzania krajem. Utrzymywali, że ich wiekrólestwo Guatemala rozciąga się na wschód od miedzymorza Panama, na zachód od Meksyku, na południe od morza Spokojnego, na północ od Atlantyckiego morza. Indianom nie przyznawali żadnych praw politycznych, ani pozwalali im formować się w państwa, ale uważali ich za mieszkańców *de facto* wiekrólestwa swojego. Te zasady przyjmują dotąd i inne rzeczypospolite i Zjednoczone Stany Ameryki północnej, dla tego też Mosquitauów nie uważają za państwo.

Hiszpania zagrożona przez Anglików w posiadłościach swoich w centralnej Ameryce zawarowała sobie w pokoju paryskim 1763 r., a następnie w pokoju wersalskim 1763 roku, aby Anglicy na kontynencie hiszpańskim żadnych warunków ani posiadłości nie mieli.

W owym czasie każdy widział co się pod kontynentem hiszpańskim w Ameryce rozumieć miało, Anglicy później jednak utrzymywali, że miedzymorze środkowej Ameryki do kontynentu hiszpańskiego nie należy i z posiadłości i warunków swoich ustąpić nie chcieli. Fox publicznie w parlamencie wypowiedział: «wyrazowi *continent Espagnol* możemy nadać takie znaczenie, jakie nam jest dogodnie.» Tymczasem Hiszpanie nie poprzestali na takim wykładzie i przeprowadzili konwencję londyńską z d. 14. Lipca 1786 r., której artykuł pierwszy opiewa:

«Poddani króla Jmci W. Brytanii i inni koloniści, którzy dotąd pod protekcją Anglii zostawali, mają bez wyjątku ustąpić z kraju Mosquito i w ogóle z kontynentu i wysp przyległych.»

To się też stało; dopiero gdy kolonie hiszpańskie oderwały się od Hiszpanii, poczęła Anglia na nowo knoć zamysły zabiorcze, a tą razą pod pozorem protektoratu. Nie ulegało wątpliwości, że owe pięć prowincji, które dawniej stanowiły wiekrólestwo Guatemala, a teraz się jako połączone stany środkowej Ameryki ukonstytuowały, weszły w prawa rządu hiszpańskiego, a mianowicie w prawa traktatu 1783 r. i konwencji 1786 r., atoli w Londynie nie miano żadnego wtem skrupułu, aby względem konfederacji słabej i wewnętrznie niezgodami szarpanej, samowolnie i wbrew traktatom postąpić. Ze sprawozdania Mac Gregora do parlamentu angielskiego, pokazuje się jak niecną i śmieszna komedję odgrywała Anglia w tej sprawie już od 1824 r.

Schwytano znowu jednego z naczelników Indian, nie wiadomo nawet czy pochodził z dynastii 1687 roku przez Anglików w Mosquito zaprowadzonej, sprowadzono go do Belize i ukoronowano. Atoli kandydat ten do korony nie udał się. Mac Gregor powiada o nim, że łączył w sobie wszystkie złe przymioty Europejczyka i Kreola ze zbrodniczymi huciami Negrą i uporem Indianina. Został zabity wśród zgrai, która się popiła i pobiła, a historia nawet jego nazwiska nie przechowała. Anglicy nadali koronę jego przyrodniemu bratu Robertowi I., ale że trzymał z Kreolami, skasowali go znowu, i zaprowadzili dynastją czystej rasy Negrów. Pierwszy z tego pokolenia nazywał się Grzegorz Fryderyk, ale i z tego Anglicy nie byli kontenci; wypędzili go i powołali na tron Roberta Karola Fryderyka, który d. 23. Kwietnia 1825 r. w kościele w Belize w asystencji władz angielskich przez kapelana gubernialnego całkiem wedle rytuału koronacyjnego w Anglii został ochrzczony, namaszczonej i ukoronowany. Gdy kapelan zakończył liturgią temi słowy: «I lud wszystek wołał, niechaj żyje król na zawsze, niechaj żyje król na długo, Bóg niechaj zachowa króla Roberta!» — powstało całe zgromadzenie, a okręty wojenne na przystani ognia z dział dawały. Jego kr. Mość zdawał się nader zadowolonym z namaszczenia olejem, albowiem po kilka razy ręką po własnionych włosach swoich pocierał i do nosa przytykał. Dygnitarze państwa bez kosztu, ale ze szlifami i w starych mundurach składali potem przysięgę na wierność. Tak powiada ówczesny podróżny Anglik Dunn.

Odprowadzono króla do jego państwa i puszczonego na wolność. Ale gdy spekulanci europejscy korzystając z położenia rzeczy, uzyskiwali za pieniądze od Jego kr. Mości lennictwa obszernych powiatów, schwytano pana króla i osadzono w więzieniu w Belize, gdzie wkrótce umarł. Na łożu śmiertelnym zmuszono go do położenia znaku pod testament, który mu spisano, i w którym gubernator Belizy wyznaczony był regentem podczas małoletności następcy tronu, a kościół anglikański na zawsze ogłoszony za kościół panujący w Mosquito. Następca Grzegorz Wilhelm Clarence z bożej łaski król kraju mosquitauńskiego (tak się na paszportach dotąd podpisuje) uznał wszystkie nadania lenne swego poprzednika za nieważne, dla tego, że po pijanemu były nadane a sam oddany został pod dozór jakiegoś pana Bell w Bluefield, który w jego imieniu rządzi. Jego poddani zostają jeszcze na tym samym stopniu oświaty, na jakim ich Kolumb był znalazł, tylko że syfilis stała się u nich chorobą krajową.

Otóż w imieniu tego potentata, kazał lord Palmerston w Styczniu 1848 r. przez dwa okręty wojenne zająć miasto portowe St. Juan del Norte, które przez Hiszpanów założone, naprzód w ich było posiadaniu, a potem przeszło pod rządy rzeczypospolitej Nicaragua. Na 50 mil od lądu żaden z Mosquitauów nie

mieszkał, ani się nawet pokazał, i nigdy port ten do wybrzeża mosquitauńskiego się nie liczył. Gdy się o tym wypadku w Nicaragua dowiedziano, rząd tamtejszy wysłał wojsko i kazał napastników wypędzić. Atoli Anglicy wrócili w większej sile i po znacznym krwi rozlewie, zajęli miasto na nowo. Bój toczył się wzdłuż rzeki St. Juan i ukończył się zawieszeniem broni, które trwa dotąd jeszcze.

Historia tego miasta, od okupacji angielskiej, nie jest jasna. Jakiś pan Green sprawuje tam już urząd konsula angielskiego, już agenta króla mosquitauńskiego, już burmistrza, a raczej pełni obowiązki wszystkich tych trzech urzędów razem. Jedni utrzymują, że większość mieszkańców składa się z Anglików, drudzy że z Amerykanów. Roku 1851 król przez usta pana Green nadał konstytucję. Następnego roku mieszkańcy miasta sami sobie nadają nową konstytucję i ogłaszają się wraz z okresem za wolne miasto. Pierwszym aktem nowego rządu, było ogłoszenie neutralności w sporze Anglii i Stanów Zjednoczonych, które to mocarstwa uznały miasto, jako «*ciaslo de facto*». Zakłócenia stronnictw w mieście i rywalizujących stowarzyszeń transportowych, spowodowały interwencję tak amerykańskich, jak angielskich okrętów wojennych. A przy jednej takiej sposobności korweta amerykańska zbombardowała miasto.

Zamiana jeograficznej nazwy Mosquito na polityczne królestwo mosquitauńskie spowodowało jeszcze inne trudności. Mosquitauanie są ludem nadbrzeżnym. Za nimi w głąb kraju, w niezbadanej dotąd okolicy półwyspy Efucatan mieszkają Indianie czystej rasy, którzy nie łączą się z mieszkańcami nadbrzeżnymi, a nad którymi Nicaragua zwierzchność swą rozciąga. Mosquitauńskie królestwo nie ma więc wcale granicy. Anglicy winowali w króla mosquitauńskiego, że któryś z jego przodków znaczne wybrzeże zawojował na południe południe od rzeki St. Juan aż po jezioro Chiriqui, i inne wybrzeże na zachód od Gracias a Dios, aż do Truxillo. I owe królestwo na tej urojoną zasadzie rości pretensje do kraju na 150 mil jeogr. rozciągającego się, tak żeby Mosquitauanie na północ graniczyli z Honduras, na południe z Costa Rica.

Konwencja 1850 r. zawarta między Anglią i Zjednoczonymi Stanami, ma na celu rozległe plany stanowienia o cudzej własności, przez regulację granic, przez wymianę kraj, i przez wynagrodzenie pieniężne. O ile te plany wykonane zostaną i o ile przyjdzie do starcia się chciwości i interesów obu mocarstw, przyszłość pokaże. To pewna że w obec tak słabych krajów i rządów, jak są w centralnej Ameryce, mocarstwa spór wiodące wszystkiego sobie pozwolić mogą, i jeżeli jeszcze nie podzieliły się środkową Ameryką, to tylko dla tego, że się zgodzić o łup nie mogą.

Kronika miejscowa.

Poznań, 9. Lipca. — (Sąd przysięgłych). Na posiedzeniu dzisiejszem stał przed sądem przysięgłych Henryk Sitz, były ekonom, zastępca nauczyciela elementarnego, obecnie zaś wyrobnik, oskarżony o cztery sfałszowania dokumentów. Sfałszowania te polegały na sfabrykowaniu czterech listów z podpisami podrobionymi, które napisane były w celu pozyskania pożyczek, zwykle kilka złotych wynoszących, pozornie na rzecz obcych osób. Oskarżony przyznał się do czynów, uniewinniając je filuternie i sprytnie; dla czego wskazany został na 6 miesięcy więzienia i 30 tal. kary pieniężnej, wypadkowo zaś nadto na miesiąc więzienia, z odjęciem praw obywatelskich na rok jeden.

Poznań, 10. Lipca. — Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego p. Puttkammer, udał się dzisiaj w towarzystwie prezesa rejencyjnego p. Selchowa z Frankfurtu, przez Srem do dolnego Śląska, celem przekonania się o stósowności środków przedsięwziętych tamże przeciw szerzeniu się zarazy bydła.

PROWE WIELKOPOLSKI.

(Nadesłano.)

Opowiada Lelewel, że prócz wzmianek w dawnych historykach nie przez długi czas nie wiedzano o pogańskich bożyszczach Słowian, gdyż nie znano całkiem ich obrazów czyli bałwanów. Na raz w wieku XVIII. znaleziono w Prylwiecy, w Meklemburskiem, mnóstwo różnokształtnych posążków bronzowych, których napisy runiczne okazywały dowodnie ich słowiańskie pochodzenie. Chociaż okolica wykopaliska znana jest jako odwieczne siedlisko Słowian, zwykłą koleją rzeczy ludzkich ci sami, którzy odmawiają Słowianom wszelkie zalety umysłowych, nie mogli przypuścić, aby Słowianie mieli jakie wyobrażenie bóstwa. A że jak na przekór mnóstwo posążków ich bożyszcz na raz się ukazało, trzeba je było uznać za podrobione i sfałszowane. Rzucono się tedy na ostatnie zabytki słowiańszczyzny w Meklemburskiem i dowiedziono, że są sfałszowane. Sędziwy nasz starożytnik Joachim Lelewel, dał się ustraszyć krzykom zaprzalców, wątpi o autentyczności bożków prylickich i uznanie ich zawiesza do wykrycia innych skądinąd dowodów. Głównie zachwiał wiarę Lelewela posążek bożka Prowe z napisem: *Prowe belbog*, gdyż Helmold żyjący jeszcze r. 1170 podaje, że Prowego czcili Słowianie bez zmysłowego wyobrażenia, jak się o tym przekonał burzą i niszczeń swego czasu posążki Słowian bożyszcz. Dziś inaczej nam się ta rzecz przedstawia; prócz posążka Prowego, który wynurzył się w Meklemburskiem, wychodzi na ziemi Wielkopolskiej drugi całkiem taki sam jego posążek na jaw, różniący się tylko materiałem z którego zrobiony, i nieco napisem. Nie mamy już przyczyny polegać na słowach Helmolda, choćby nam i przyszło twierdzić, że dla tego nie poznał wyobrażenia Prowego w czasie swego nawracania, iż go ukryli przed nim Słowianie, mniemając że Chrześcianami zostawszy nie potrzebują krzywdy wyrządzać temu, od którego wedle ich pojęć pochodziła sprawiedliwość na ziemi.

Wykopalisko mikorzyńskie ma przeto dla nas niesłychaną ważność, gdyż obala powagę Helmolda a zarazem stwierdza znane podanie historyków, że Prowe, jako ubóstwione prawo i ten który wymierza sprawiedliwość, był czczony przez wszystkich Słowian. Posążek bowiem Wielkopolski, ogłoszony w Nrze 158 Gaz. W. X. P. przedstawia bożka Prowe znanego z wykopaliska prylickiego, jak to okazuje rysunek umieszczony przez Lelewela w I. tomie «Polski Wieków Średnich». Napisy jego, jak z alfabetu runicznego umieszczono tamże przez Lelewela przekonać się można, są następujące: Po prawej stronie bożka w otoku czytamy: Prowe, dołem bożka, niejako u stóp jego korzy się wszechświat, świat oznaczony przez napis sbir (swir u Lelewela),

